

Recenzje

Piotr Augustyniak, *Jezus Niechrystus*, Gdańsk 2021, ss. 190.

Stwierdzenie pojawiające się w mediach, że książka Piotra Augustyniaka „Jezus Niechrystus” jest ważna, teologa może dziwić, a nawet zaskakiwać. Praca krakowskiego filozofa to raczej wyznanie niewiary, rozliczenie się z Kościołem katolickim, zerwanie z tradycją, jednym słowem: pożegnanie. Jeśli książka jest ważna, to przede wszystkim dla jej autora i słusznie. Stanowi bowiem jakiś rodzaj *credo*, które zawiera odrzucenie boskości Jezusa, a co za tym idzie negację założenia przez Niego Kościoła, chociaż nie wprost. Augustyniak, który otarł się o dominikanów, a w młodości przynależał do parafialnych wspólnot, teraz dokonuje rachunku sumienia i postanawia ogłosić swoją niewiarę. Pomocną okazuje się wiedza filozoficzna, badania prowadzone nad myślą Mistra Eckharta, Nietzschego, Heideggera. W książce Augustyniak wyjaśnia, że wskazani filozofowie, niczym przewodnicy, pokazali mu drogę ku nowemu życiu, pełną pojęć, za to pozbawioną osobowego Boga. Czytając przed laty z zainteresowaniem pracę krakowskiego filozofa poświęconą niemieckim myślicielom, odniosłem nieodparte wrażenie, że dokonuje on dosyć oryginalnej, by nie powiedzieć mało ortodoksyjnej interpretacji myśli Mistra Eckharta. Po lekturze pracy Augustyniaka sięgnąłem zarówno do pism nadreńskiego mistyka, jak i do znakomitej monografii jemu poświęconej, autorstwa Bernarda McGinna. W świetle tego ostatniego dzieła inaczej spojrziałem na niemieckiego mistra. Niemniej jednak, krakowski filozof zachęcił mnie do uważnej lektury Eckharta.

W przypadku książki o Jezusie, czy też szerzej o chrześcijaństwie, mam jednak problem. Praca bowiem, chociaż nosi znamiona naukowego eseju i posiada formę refleksji na temat osoby Jezusa, pełna jest osobistych odniesień, często nasyconych niechęcią do katolickiej teologii. Poza Pismem Świętym Augustyniak nie odwołuje się do żadnej ważnej egzegetycznej czy też teologicznej pracy. Przywołuje jedynie epizodycznie kilku autorów z kręgu *third quest* (Vermes, Crosann), a także lewicowych filozofów zainteresowanych nowotestamentowymi wątkami (Agamben, Badiou). Jaki więc obraz Jezusa prezentuje krakowski filozof? Dlaczego odmawia Mu boskości? Co ma oznaczać pojawiająca się w tytule negacja jego mesjanizmu?

Kluczem do interpretacji postaci Nazarejczyka staje się dla Augustyniaka *Imagine* Johna Lennona. Od tej analogii rozpoczyna się esej krakowskiego filozofa. Stwierdza on, że między obu postaciami, Jezusem i Lenonem, istnieje wyraźna zbieżność. Obaj bowiem zapłacili za swoje marzenia najwyższą

cenę. Perspektywa, którą kreśli Lennon, jest bliska Augustyniakowi. Cechuje ją bowiem niewiara „w każdego boga, w każdą religię, w każdą ideologię. [...] Bo wszystkie one są tylko projekcjami naszego psychicznego i duchowego bólu” – stwierdza filozof. Przesłanie *Imagine* z kolei, jego zdaniem, zawiera w swej istocie wielką wiarę w Życie i wiarę w człowieka. I w tej perspektywie Augustyniak pragnie spojrzeć na Jezusa i o nim opowiedzieć. Ma jednak świadomość, że taka analogia może być sprzeczna z kanonicznymi Ewangeliami. Dlatego stwierdza: „jestem przekonany, że prawda o jego [Jezusa] doświadczeniu i przesłaniu jest właśnie taka. Na przekór religii – i tej, z której wyrósł, i tej, którą rzekomo stworzył, oraz na przekór światu, który go otaczał, a na końcu zgładził i niezwłocznie ubóstwił”.

Swoje rozważania Augustyniak dedykuje wszystkim nieznanym dla siebie miejsca w ramach życia religijnego, które oferuje chrześcijaństwo, a w szczególności Kościół katolicki. Ponadto filozof zauważa, że chociaż wiele osób sytuuje się dzisiaj poza wspólnotą wyznaniową, to jednak mają oni prawo do osoby Nazarejczyka, ponieważ w Jego historii „jest coś, czego nie chcieliby się wyzbyc; [...] odnajdują w niej intelektualną i duchową inspirację oraz umocnienie swojego poczucia wolności; coś co sprawia, że czują się zrozumiani i afirmowani; coś, co motywuje do tego, aby żyć intensywnie, bardziej wrażliwie i twórczo”.

We wstępie pojawia się także apel, skierowany przez filozofa do wszystkich „bezwyznaniowców”. Warto zacytować go w całości: „mamy prawo do postaci Jezusa. Jego historia należy do nas. Spróbujmy razem to niezwykle doświadczenie życia, które jest w nim zakodowane, odebrać uzurpatorom. Tym, którzy twierdzą, że Jezus ich wybrał i że go reprezentują, a diametralnie rozmiągają się z jego wrażliwością, energią i odczuciem świata. Odbierzmy razem Jezusa konfesyjnej doktrynie, religijnemu rytuałowi, kościelnej nowomowie, patriarchalnej, opresyjnej zwierzchności, walczącej o polityczne wpływy. Pomóżmy jego energii i wizji wyzwolić się z tego aresztu. Pomóżmy nie tylko dlatego, że na to zasługuje, ale też dlatego, że my tego potrzebujemy”.

To prawda, że każdy może w historii i przesłaniu Jezusa odnaleźć wątki mu bliskie. Czytając jednak esej Augustyniaka, towarzyszyło mi nieoparte wrażenie, że mamy tutaj do czynienia z jakąś próbą zafałszowania Nazarejczyka, przejście Jego osoby i nauczania oraz równoczesnego uwiedzenia czytelników. Oto filozof nakłada na postać Jezusa z Nazaretu słowa Lennona, pełne utopijnych frazesów. Już przed laty Agnieszka Kołakowska stwierdziła, że tekst tej piosenki, „to wizja ostatecznego zwycięstwa straźni-

ków politycznej poprawności: zwycięstwa ideologii nad zdrowym rozsądkiem i rozumem, nad językiem i historią, nad nauką i nad faktami – nad człowiekiem i wolnością. Innymi słowy, zwycięstwo totalitaryzmu na skalę światową”. Na czym ona polega? Co ją znamionuje? Zgodnie z przesłaniem piosenki eksbeatlesa jest to „wizja świata bez państw i bez religii, bez wartości, za które warto zabijać lub umierać, bez nieba i piekła, bez własności, jest to wizja przerażająca”. Kołakowska dodaje, że „dreszcz przeszywa na myśl o tym, jak – to znaczy za pomocą jakich represji – taką utopię wbrew naturze ludzkiej można by (hipotetycznie) wprowadzić i kto by ją utrzymywał. Wizja ta budzi grozę także dlatego, że zdaje się być szeroko podzielaną aspiracją XXI wieku, szczególnie w nowej Europie”. Odnosząc tekst *Imagine* do osoby Jezusa, Augustyniak chce ukazać inne, jego zdaniem, prawdziwe, oblicza Nazarejczyka. Moim zdaniem utopijne, jak tekst Lenonna i nie liczące się z faktami Ewangelii.

Po drugie, stwierdzając, że do dzisiaj postać Jezusa znajduje się w kleszczach uzurpatorów, którzy poprzez tradycję, dogmaty i liturgie zawłaszczają Go, krakowski filozof postuluje, by odebrać Nazarejczyka wszelakiego rodzaju funkcjonariuszom systemu kościelnego. Chodzi tutaj oczywiście o znane już od czasów oświecenia odkościelnienie wizerunku Jezusa, odarcie go z ciasnych bandaży dogmatu, wyzwolenie. Tego rodzaju postulaty doskonale znane od wczesnego chrześcijaństwa i apokryficznych, gnostycznych Ewangelii, zawierają ukryte przekonanie, że ortodoksyjna kościelna tradycja dokonała zawłaszczenia Mistrza z Nazaretu. Dlatego strzegąc z takim uporem kanonicznych tekstów, cenzurowała i odrzucała heterodoksyjne pisma. Dzisiaj postulaty dotyczące dowolności interpretacyjnej oraz równego traktowania starożytnych źródeł, niezależnie od ich pochodzenia i kanoniczności, są realizowane przez historyków i biblistów z kręgu trzeciego poszukiwania (*third quest*). Nadmienmy, że nierzadko ich badaniom towarzyszy ideologiczne nachylenie. Judaistyczny kontekst zdaje się dominować w ich analizach. W swoich poszukiwaniach wchodzi jednak w koleiny oświeceniowych krytyków i podobnie jak oni, tworzą kolejne, uproszczone wizerunki Jezusa.

Po trzecie, Augustyniak uwodzi czytelnika własną wizją Nazarejczyka. Jest ona płaska, jednowymiarowa, uproszczona, rozmija się z tekstami Ewangelii. Krakowski filozof włącza Jezusa we własną wizję. Ogołacając Go z boskości, rozpoczyna od negacji Zmartwychwstania. Nie podaje jednak żadnych argumentów za lub przeciw. Opierając się jedynie na wybranych fragmentach Ewangelii, identyfikowanych jako źródło Q [ok.

235-266 wersetów wspólnych dla Ewangelii według św. Mateusza i Łuksza i równocześnie nieobecnych u św. Marka, niektórzy egzegeci nazywają je „Ewangelią Galilejską”], wyprowadza z niego pojęcie doświadczenia egzystencjalnego, które miałyby być kluczowe zarówno dla Nazarejczyka, jak i dla każdego człowieka. Rozważa wybrane teksty ewangelijne, prowadząc równocześnie dialog ze swoimi mistrzami. Od nich bierze wybrane pojęcia i przypisuje je Jezusowi. W ten sposób tworzy Jego obraz, jak sam zauważa, nie historyczny, ale „kairotyczny”, czyli pozachronologiczny, gdzie nie ma przed i po, dlatego i dlatego, gdzie wszystko staje się płynne, zmienne i w gruncie rzeczy dowolne. Augustyniak nie szuka śladów boskiej tożsamości Jezusa w jego odniesieniu do Boga, w nauczaniu, w cudotwórczej działalności, ale boskość interpretuje zgodnie z poglądami Eckharta, które przecież są wtórne wobec tekstów Nowego Testamentu.

Kim zatem jest dla krakowskiego filozofa Jezus? Tylko człowiekiem, wprawdzie wyjątkowym, ale człowiekiem. Nazywa Go jednym z możliwych przewodników i inspiratorów „radikalnego zwrotu w kulturze”. Ale nie jest ani jedynym, ani wyjątkowym autorytetem, chociaż jednym z najważniejszych. Postuluje zainteresowanie, a nawet powrót do Jezusa, przy równoczesnym odrzuceniu Jego mesjańskości, stąd pojawiające się w tytule książki określenie Niechrystus. Zbliżenie do takiego Nazarejczyka, zdaniem Augustyniaka, może się dokonać tylko poza Kościołem. Esej kończy się deklaracją: Jezus – tak, Chrystus – nie, Kościół – nie oraz zastrzeżeniem, by nie pomieszać tych kierunków.

Ks. Przemysław Artemiuk